

Karol Jerzy Mórski

Czy w majestacie prawa można zobowiązać okradzionego, aby spłacał długi zaciągnięte przez złodzieja? Niestety – takie przypadki nie należą do rzadkości. Wystarczy, że przestępca wyłudził towar lub usługę, posługując się skradzionym dowodem osobistym. Polskie sądy, wydając nakaz zapłaty, nie mają możliwości weryfikacji, czy umowa nie została zawarta z użyciem cudzego dowodu tożsamości. Poszkodowany musi wówczas udowodniać, że nie jest wielbłądem – na domiar złego nierzadko w sytuacji, kiedy komornik podjął już czynności egzekucyjne...

Zastrzeżenie dokumentu powinno chronić przed nakazem zapłaty

Bulwersujące informacje o takich przypadkach co i rusz można spotkać na łamach prasy czy internetowych forach. Scenariusz z reguły jest prosty: skradziony portfel, zgłoszenie w komisariacie, nierzadko również zastrzeżenie utraconych dokumentów w banku. Po kilku miesiącach, albo nawet i latach, listonosz doręcza sądowy nakaz zapłaty za usługę, której... pozwany nigdy w życiu nie zamał. To i tak optymistyczny scenariusz: w tym gorszym o fakcie posłużenia się utraconym dowodem tożsamości okradziony dowiadyuje się wtedy, gdy komornik zajmuje jego rachunek bankowy. Takie sytuacje mogą powtarzać się wielokrotnie – wykazanie za pierwszym razem, że transakcja została zawarta bez naszej wiedzy i woli bynajmniej nie powoduje, iż w kolejnych przypadkach wymiar sprawiedliwości automatycznie uwzględni tę okoliczność. Niestety, któremu skradziono dowód tożsamości, nie może się zatem czuć bezpiecznie co najmniej do dnia, w którym dokument traci waż-

ność – chociaż zdarza się, iż wygenerowany przez przestępców „dług” trafia do e-sądu nawet trzy lata później.

Skuteczny system, beztroszy przedsiębiorcy

Dlaczego tak się dzieje? W polskim systemie prawnym nie przewidziano skutecznego zabezpieczenia przed skutkami posługiwania się cudzym dokumentem. W epoce realnego socjalizmu, kiedy handel i usługi znajdowały się głównie w rękach państwowych, skuteczne było zgłoszenie kradzieży dowodu osobistego czy prawa jazdy organom ścigania. W warunkach gospodarki wolnorynkowej okazało się to ewidentnie niewystarczające.

Sytuacja uległa istotnej poprawie w 1997 r.; wówczas to z inicjatywy Związku Banków Polskich utworzono System Dokumenty Zastrzeżone, gromadzący informacje o skradzionych bądź zagubionych dowodach osobistych, prawach jazdy czy paszportach. Jak konieczna była to inicjatywa, świadczy przeszło półtora miliona przypadków, które do chwili obecnej odnotowano w bazie.

Dostęp do Systemu Dokumenty Zastrzeżone może uzyskać każdy przedsiębiorca – od wielkiej sieci handlowej aż po pana wypożyczającego kajaki przy mazurskich jeziorach. Pośród użytkowników znajdują się m.in. hotele, operatorzy telekomunikacyjni czy dostawcy energii. Niestety – wciąż zbyt dużo jest podmiotów, które nie uznają za konieczne sprawdzenia wiarygodności dokumentów przedkładanych przez kontrahenta. **Krzysztof Pietraszkiewicz**, prezes Związku Banków Polskich, swego czasu ostrzegał, iż weryfikacji przedstawionych dowodów tożsamości nie dokonują niekiedy nawet... notariusze. Ta ewidentna niefrasobliwość nie przeszkadza wszakże później w skutecznym dochodzeniu niezapłaconej należności, również poprzez składanie pozwów w elektronicznym postępowaniu upominawczym. I tu zaczynają się schody – rzecz jasna dla osoby, w imieniu której złodziej dokonał transakcji.

I ty możesz spotkać komornika

Obecnie obowiązujące prawo nie zobowiązuje przedsiębiorcy do poinformowania kontrahenta o zamiarze wniesienia przeciwko

niemu powództwa. W 2012 r. wykreślono z *Kodeksu postępowania cywilnego* art. 479¹² § 2, uzależniający rozpatrzenie pozwu od załączenia wezwania do zapłaty oraz dowodu jego doręczenia. Oznacza to, iż osoba, której dokumentem posłużono się w celu przestępczym, może dowiedzieć się o tym fakcie dopiero po otrzymaniu sądowego nakazu zapłaty. Na tym etapie wystarczy jeszcze złożyć sprzeciw od nakazu. Problem zaczyna się, kiedy polecona przesyłka sądowa nie zostanie odebrana. Po upływie 14 dni taki list zostaje uznany za doręczony z mocy prawa – a skoro nie wniesiono sprzeciwu, nakaz zapłaty ulega uprawomocnieniu. Wystarczy zatem miesięczny wyjazd za granicę czy sezonowy pobyt na działce, by po powrocie zastać w domu komornika lub zorientować się, że z konta bankowego ubyla konkretna kwota – nienależna, acz pobrana w majestacie prawa. Zdaniem dr. **Pawła Litwińskiego**, członka Sekcji Własności Intelektualnej Instytutu Allerhanda, świadczy to o niekonsekwencji ustawodawcy. – *Jeżeli państwo wprowadza jakiś rodzaj ewidencji obywateli i z treścią tej ewidencji wiąże jakieś skutki prawne, to obo-*

wiązkiem państwa jest równocześnie zabezpieczenie obywateli przed skutkami ewentualnych nadużyć w tym zakresie – ocenia.

Weryfikacja dokumentu jako warunek skorzystania z EPU

Jak powinno wyglądać takie zabezpieczenie? Bez wątpienia, jego istotnym elementem powinien stać się System Dokumenty Zastrzeżone. Budowa nowej bazy danych byłaby rozwiązaniem najgorszym z możliwych – nie tylko z uwagi na koszty utworzenia i obsługi nowego rejestru. Należy wziąć również pod uwagę owe półtora miliona dokumentów, jakie obecnie znajdują się w bazie prowadzonej przez Związek Banków Polskich. Od strony prawnej nie ma żadnych przeszkód ku temu, by rejestr prowadzony przez podmiot niepubliczny był wykorzystywany przez organy władzy publicznej. – *Banki są instytucjami zaufania publicznego. Tworzenie tego rodzaju systemów to jest również uzupełnianie pewnej powszechnej potrzeby, działanie w interesie publicznym. Tym bardziej nie widzę najmniejszej przyczyny, by organy wymiaru sprawiedliwości nie mogły z tego korzystać. Konstytucja dopuszcza ograniczenie praw i wolności – a zatem również prawa do prywatności – w zakresie, w jakim jest to niezbędne w demokratycznym państwie prawnym. W tym przypadku, moim zdaniem, taki test niezbędności zdany byłby pozytywnie. Mamy interes publiczny w postaci ochrony przed wyłudzeniami – podkreśla dr Paweł Litwiński. Nie ma również wątpliwości co do tego, że zarejestrowanie dokumentu w bazie powinno skutkować z mocy prawa niemożnością wydania nakazu zapłaty w którymkolwiek z postępowań uproszczonych. – Postępowanie nakazowe i upo-*



Andrzej Lewiński
zastępca Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych

Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych (GIODO) nie tylko popiera wszelkie działania mające na celu zagwarantowanie skutecznej ochrony danych osobowych, ale też występuje do odpowiednich instytucji z inicjatywą wprowadzenia dodatkowych mechanizmów zmierzających do tego celu. Mając na względzie zarówno dobro osób, których dane dotyczą, jak i bezpieczeństwo obrotu finansowego, Generalny Inspektor przytacza się do każdej akcji zmierzającej do wyeliminowania nadużyć w procesie przetwarzania danych osobowych, których przejawem jest choćby – mające niebezpieczne konsekwencje – zjawisko kradzieży tożsamości. GIODO od lat podejmuje wszelkie możliwe działania, by mu przeciwdziałać. Jest m.in. patronem międzynarodowej akcji „Nie daj się okraść, chroń swoją tożsamość”, aktywnie w niej uczestnicząc. Biorąc pod uwagę, że kradzież tożsamości to coraz powszechniejsze zjawisko dotyczące coraz większej liczby nie tylko osób fizycznych, ale też podmiotów prowadzących działalność gospodarczą, każde rozwiązanie, które będzie mu przeciwdziałać i hamować jego wzrost, zyska wsparcie GIODO. Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych, zawsze gdy to jest możliwe, również sam podejmuje działania zmierzające do tego celu, czego najnowszym przykładem jest próba ograniczenia upowszechniającej się praktyki kopiowania dokumentów poświadczających tożsamość osób, która ma m.in. miejsce podczas zawierania różnego rodzaju umów. GIODO wskazuje, że w takich przypadkach jest to zbędne, a rodzi poważne zagrożenia. Organ do spraw ochrony danych osobowych, biorąc pod uwagę społeczne skutki kradzieży tożsamości, wskazuje, że przeprowadzenie analizy obecnych przepisów prawa jest dobrym pomysłem, bo być może należałoby je zmienić. Ponadto, poza odpowiednimi uregulowaniami prawnymi, warto też podjąć szeroką dyskusję nad wprowadzeniem dodatkowych środków, wspomagających walkę z tym procederem.

minawcze może mieć zastosowanie jedynie wówczas, kiedy sprawa nie budzi wątpliwości. Musi być taki stan faktyczny, żeby sąd nie miał wątpliwości co do tego, że roszczenie jest zasadne – podkreśla ekspert Instytutu Allerhanda. Trudno mówić o takiej sytuacji w przypadku, kiedy informacja o utraceniu dokumentu przez jego posiadacza uwidoczniła została w oficjalnie działającym rejestrze. Nie oznacza to oczywiście niemożności dochodzenia roszczeń przez powoda. – Jeżeli zostanie wniesiony pozew w postępowaniu nakazowym lub upominawczym i sąd uzna, że występują wątpliwości, wówczas kieruje sprawę do trybu zwykłego – przypomina Paweł Litwiński.

Na którym etapie powinno dochodzić do weryfikacji dokumentu? Można uzależnić przyjęcie pozwu w ramach EPU od udokumentowania przez powoda weryfikacji dowodu tożsamości w dniu zawarcia umowy. Dr Paweł Litwiński wskazuje na bardziej skuteczne rozwiązanie. – *Wystarczy na sąd nałożyć obowiązek sprawdzania, czy dokument nie jest zastrzeżony – podkreśla. Jeżeli okazałoby się, iż dokument będący podstawą zawarcia umowy jednak figuruje jako utracony, sąd obligatoryjnie kierowałby sprawę do rozpoznania w trybie zwykłym. A to dla powoda oznaczałoby dodatkowe, przeszło czterokrotnie wyższe koszty – przy niemal zerowej szansie na uwzględnienie roszczeń. W konsekwencji weryfikacja dokumentów przedstawianych przez strony transakcji podczas zawierania umowy mogłaby stać się standardem nie tylko w sektorze bankowym – z korzyścią zarówno dla bezpieczeństwa obrotu gospodarczego, samych sprzedających, jak też przede wszystkim ich klientów. ■*

(Współpraca SBW)